Nr. 429 We Lwowie sobota dnia 19 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Żądania posłów polskich.

Wiedeń 19 października. Prezes Koła polskiego p. Jaworski, w towarzystwie posłów Dawida i Eugeniusza Abrahamowiczów, dra Kolischera i Merunowicza, interweniował wczoraj u ministra kolei dra Witteka w niektórych sprawach kolejowych. Po przywitaniu się z ministrem, uprosił p. Jaworski dra Kolischera, aby ministrowi przedstawił żądania Koła. Dr. Kolischer zapytał, czy prawdziwe są niepokojące pogłoski, jakoby miało nastąpić podwyższenie taryf od niektórych artykułów, a przedewszystkiem od drzewa. Byłaby to na podwyższenie taryf chwila najmniej odpowiednia, bo przesilenie panuje w całej Europie środkowej, a szczególniej w Austrji. Należałoby żądać zniżenia taryf na kolei północnej w połączeniu Galicji z Wiedniem, aby można było dla Galicji odzyskać dawne rynki zbytu.

Dr. Wittek odpowiedział, iż wcale nie ma teraz mowy o podwyższaniu taryf, a wszelkie w tym kierunku krążące pogłoski są bezpodstawne; dalej przyrzekł p. minister wpłynąć na kolej północną w kierunku zniżenia przez nią dotychczasowych taryf.

Dr. Kolischer, zabrawszy ponownie głos, prosił ministra o uwzględnienie galicyjskich fabryk maszyn w Sanoku, Krakowie i i. przy rozdziale dostaw kolejowych. Akcje fabryki sanockiej są wszystkie w ręku kraju, a z powodu brakn roboty, bezrobocie i zastój panują w niej bardzo długo.

Oprócz dostawy wagonów, która się należy na podstawei układu austro-węgierskiego, należałoby Galicji powierzyć dostarczenie maszyn, konstrukcji żelaznych i t. p.

Dr. Wittek odpowiedział, iż w intencji jego leży popieranie lokalnej i domowej industrji, a szczególniej w Galicji.

P. Eugenjusz Abrahamowicz przedstawił sprawę zniszczonej przez powódź kolei Chodorów-Podwysokie, która od czasu powodzi (1900) dotychczas nie jest naprawioną.

Dr. Wittek odpowiedział, iż dziś jeszcze poleci prowadzić dalej rozpoczęte roboty.

Na tem deputacja swą interwencję zakończyła.

Drugi wiceprezydent Koła.

Wiedeń 19 października. Sprawa wyboru drugiego wiceprezydenta Koła w miejsce śp. dra Weigla, weszła w ostatniej chwili w inne stadjum. Od początku, zaraz po śmierci dra Weigla większość członków Koła zwróciła swą uwagę na dra Ćwiklińskiego, należącego do lewicy w Kole, jako na następcę dra Weigla. Myśli tej zaniechano, wobec tego, że dr. Ćwikliński miał być powołany do ministerstwa oświaty. Dziś atoli, gdy jest wiadomem, iż powołanie to nie nastąpi tak rychło, może dopiero za kilka miesięcy, większość członków powróciła do dawnej myśli, aby drugim wiceprezydentem Koła wybrać prof. Ćwiklińskiego.

Wnioski p. Romanowicza.

Wiedeń 19 października. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego staną wnioski p. Romanowicza i tow., przedłożone na onegdajszem posiedzeniu. O wnioskach tych, traktowanych jako poufne, korespondent wiedeński praskiej *Politik* podaje obszerną relację. Pisze on: Dowiaduję się, że frakcja demokratyczna Koła polskiego przedłożyła na czwartkowem posiedzeniu Koła długi szereg żądań, kończących się rezolucją, aby Koło polskie w razie odmówienia mu tych żądań, chwyciło się zamaskowanej obstrukcji.

Między innymi wnioskami znajduje się żądanie decentralizacji kolei państwowych.

Wnioski kończą się następującą rezolucją: Koło polskie uchwala pozostawić sobie w stosunku do rządu i innych stronnictw wolną rękę, nie biorąc jednak udziału w stawianiu przeszkód normalnemu funkcjonowaniu parlamentu, nie przyczyni się swym wpływem do szybszego załatwienia budżetu póty, póki żądania jego nie będą spełnione. W razie odmowy ze strony rządu żądaniom Koła, odmówi Koło wszelkiego współudziału w utrzymaniu pokoju i skróceniu dyskusji budżetowej. Aby uzyskać silniejszy nacisk na rząd, Koło polskie odtąd, aż do przyjęcia jego żądań, milcząco popierać będzie każdą obstrukcję, która podniesie się z innej strony dla przewleczenia dyskusji budżetowej.

Korespondent *Politik* dodaje, iż niezwykle ostra stylizacja wniosków p. Romanowicza zrobiła niemiłe wrażenie na większości Koła, dla tego też na dzisiejszem posiedzeniu spodziewają się silnego starcia obu stronnictw.

Posiedzenie izby poselskiej.

(Telegramy „Dziennika Pol.“).

Wiedeń 19 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów, w dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Forzta w przedmiocie traktatów cłowo-handlowych przemawiał p. Kaftan, poczem dyskusję zamknięto i wybrano mówcą jeneralnym p. Kozłowskiego. P. Kozłowski zaznaczył, że zaprowadzenie ceł, zawartych w ogłoszonym projekcie niemieckim, byłoby katastrofą. Mówca roztrząsał dalej obszernie stosunki weterynaryjne i poddał krytyce zachowanie się rządu niemieckiego wobec konwencji weterynaryjnej. Niemcy szykanują Galicję w sposób niegodny wielkiego państwa. Byłoby tak samo niegodnem wielkiego państwa, gdyby na to bezkarnie zezwoliło. (Oklaski u Polaków).

W dalszym ciągu stwierdza p. Kozłowski na podstawie cyfr, że zaraza bydlęca jest w Niemczech sześć a może ośm razy większą, niż w Austrji; mimo to śmią w parlamencie niemieckim butnie krytykować austrjacką policję weterynaryjną. Całą słuszność mamy po naszej stronie, gdy żądamy, aby rząd energicznie wystąpił wobec państwa sąsiedniego i bronił interesów naszych.

Potem mówił dr. Kozłowski o ugodzie z Węgrami i wskazywał, że ona znaczne na Galicję nakłada ciężary. W końcu wniósł przekazanie wniosku Forzta komisji ugodowej, co też uchwalono.

Z kolei przystąpiono do obrad nad drugim wnioskiem nagłym, posła Kaftana, w sprawie przyspieszenia robót inwestycyjnych i dostarczenia pracy przemysłom: żelaznemu i maszynowemu.

Po krótkiej dyskusji nagłość wniosku uznano i wniosek merytoryczny przyjęto. Następnie p. Vychodil uzasadniał nagłość swego wniosku, wzywającego rząd do przeprowadzenia ustawy o zniesieniu myt państwowych.

Po mowie Vychodila obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne odbędzie się we wtorek o godz. 11-tej przed południem.

Między odczytanemi wczoraj interpelacjami znajdują się następujące: Intepelacja Schoenera i tow. w sprawie imigracji zakonów francuskich do Austrji; interpelaci zapytują, czy do rządu wpłynęły już jakie prośby o zezwolenie na osiedlenie takich zakonów w Austrji i jak się rząd wobec tych podań zachowuje. Poseł Derschatta i tow. interpelują w sprawie wojny południowo afrykańskiej i żądają, aby Austro-Węgry przyczyniły się do zakończenia tej wojny w drodze polubownej, a w każdym razie, aby przestrzegały jak najściślejszej neutralności.

Poseł Scheicher i tow. nterpelują w sprawie udzielenia listu żelaznego Löwenfeldowi, który jak wiadomo w pojedynku zastrzelił porucznika Sojkę. Interpelacja pp. Ofnera i tow. dotyczy reformy wojskowej rady honorowej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Komisja podatkowa.

Wiedeń 10 paździeznika. We wtorek przed posiedzeniem izby odbędzie się posiedzenie komisji podatkowej, a po posiedzeniu o godz. 7-mej wieczorem zbierze się komisja budżetowa.

Głosy prasy o mowie Koerbera.

Berlin 19 października. Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają onegdajszą mowę prezydenta ministrów dra Koerbera i podnoszą stanowczy ton, w jakim mówił o stosunku celnohandlowym do Węgier i do Niemiec. Zdaniem prasy, mowa ta w każdym razie zasługuje na baczną uwagę rządu niemieckiego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowi docenci.

Wiedeń 19 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu krakowskiego co do dopuszczenia dra Franciszka Kryształowicza jako prywatnego docenta dermatologji, a dra Adama Bochenka jako prywatnego docenta anatomji na wydziale medycznym w Krakowie.

Ochrona przed konkurencją.

Wiedeń 19 października. Jak dzienniki donoszą, ministerstwo handlu wypracowało projekt ustawy o ochronie przed nieuczciwą konkurencją i stojącą w związku z tem nowelę do ustawy przemysłowej. Projekty te zostaną przedłożone interesowanym kołom do zaopinjowania.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Petersburg 19 października. Otwarcie 11-tego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich naznaczono na 2 stycznia 1902.

Wydalenie żydów.

Poznań 19 października. Wydalono stąd wielu żydów austrjackich i rosyjskich.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 10 października. *Times* donosi z New Castle, że Botha podzielił swe siły na drobne oddziały i kazał im uchodzić jak gdzie który może. Sam Botha znajduje się koło Pieterstief, gdzie także stoją niedaleko Anglicy.

Londyn 19 października. Z 200 ludzi. którzy mieli się udać do południowej Afryki celem uzupełnienia kompanji Yeomanrów, pięćdziesięciu nagle znikło. Wśród Yeomanrów panuje niezadowolenie z powodu niewypłacania żołdu.

Bruksela 19 października. Generał

Botha rozkazał, aby ze strony boerskiej rozpoczęto represalja przeciw Anglikom. Botha zawiadomił Kitchenera, że za każdego rozstrzelonego Boera, rozstrzelany będzie jeden oficer angielski znajdujący się w niewoli boerskiej. Oddziały boerskie palą wszystkie farmy, należące do Anglików.

Rozruchy na Węgrzech.

Debeczyn 19 października. Wczoraj znowu próbowano demonstracji, ale wojsko i policja nie dopuściły do gromadzenia się tłumów. Z pomiędzy aresztowanych onegdaj osób 72 oddano w ręce sądu, resztę puszczono na wolność.

Skupczyna serbska.

Belgrad 19 października. Skupczyna ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym posła radykalnego Popovicza.

Król grecki w Paryżu.

Paryż 19 października. Król grecki Jerzy odbył wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Waldeck-Rousseau.

Bankructwo.

Budapeszt 19 października. Bau- und Bodencreditbank w Oedenburgu zgłosił wczoraj upadłość. Dyrektor banku Schladerer od wczoraj znikł bez wieści. Rozesłano za nim listy gończe.

Dżuma.

Stambuł 19 października. W pewnej rodzinie tutejszej zdarzyły się onegdaj cztery wypadki dżumy, z których jeden był śmiertelny. Na okręcie francuskim, przybytym onegdaj do Smyrny, chłopak okrętowy zachorował na dżumę. Zarządzono środki ostrożności.

Neapol 19 października. Ze względu na korzystne stosunki sanitarne, od dnia wczorajszego zaprzestano wydawania biuletynów o stanie zdrowia w Neapolu.

Napad na pociąg.

Batum 19 października. Jakaś banda uzbrojona wtargnęła do pociągu kolei transkaukazkiej, zamordowała urzędnika i dwóch strażników, zrabowała 2.000 rubli i umknęła.

Porwany przez bandytów.

Bukareszt 19 października. Zastępca wielkiej firmy bankowej w Warnie, Marek Rosenthal, który udał się w podróż handlową do Bułgarji, znikł od 16 dni. Przypuszczają tu, iż albo został zamordowany, albo też, że go porwali zbójcy. Rosenthal miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy.

Śmierć w płomieniach.

Liberzec 19 października. We wsi Leipa wybuchł ogień w domu pewnego włościanina. W płomieniach zginęła jego żona i troje dzieci.

Pożar.

Praga 19 października. Pożar zniszczył trzy młyny tutejsze wraz z wielkimi zapasami zboża i mąki. Szkodę obliczają na 100.000 koron.

Bruksela 19 października. Termin zebrania się konferencji w sprawie premij cukrowych jeszcze nie ustalony; w każdym razie nie zbierze się ona przed styczniem r. p.

Petersburg 19 października. Generał-lejtnat Wahl zamianowany został gubernatorem w Wilnie.

Sędzia i jego faktor.

Lwów 19 października.

W dalszym ciągu wczorajszej przedpołudniowej rozprawy, przed przystąpieniem do przesłuchania świadków, obrońca dr. Horowitz uczynił wniosek, aby świadków Kieslera, Eigenfelda i Lilienfelda nie zaprzysiądz, gdyż zachodzi podejrzenie, że świadkowie ci mogli się sami dopuścić współudziału w zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Wniosek ten popiera także dr. Grek.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, poczem trybunał po krótkiej naradzie uchwalił świadków przesłuchać pod przysięgą.

Świadek Kassiel Kiesler zeznaje, że był u Prągłowskiego w sprawie bankructwa Bogdanowicza. Tam się dowiedział od niego, że przeciw niemu jest doniesienie karne o lichwę, ale kto go skarżył tego mu nie powiedział. Nadmienił, że musi wpierw świadków w tej sprawie przesłuchać, a dopiero potem jego. Uspokajał go przytem, że to nic wielkiego; najwyżej 6 miesięcy mu grozi. Sam się o to Kiesler Prągłowskiego nie pytał. O dwu latach kary mowy nie było, toż samo o zamknięciu. Powiedział mu tylko Prągłowski, że będzie może w przykrem położeniu odbycia u niego rewizji.

Pomimo, że Prągłowski był dla niego nieco szorstki, nie żalił się na niego przed nikim. Kiedy następnie mimo tego uspokojenia, poczęto go zasypywać wezwaniami, zwierzył się z tem przed mieszkającym w tym samym domu Eigenfeldem, który przyrzekł, że temu zaradzi, aby uzyskać odroczenie wezwania. W jaki zaś sposób miał to zrobić, tego świadek nie wie, Wie, że poszedł do Prągłowskiego i wrócił zirytowany.

Na zapytanie przewodniczącego przypomina sobie, co zeznał w śledztwie, że mu Eigenfeld powiedział, że jest źle i że trzeba będzie grubej sumy.

Upomniany przez przewodniczącego, aby mówił prawdę, zeznaje, że Eigenfeld mówił, iż Prągłowski żąda, znacznej sumy. Kiesler sądził, że może idzie o pożyczkę, jest bowiem dyrektorem Kasy oszczędności. Z tego stanowiska dał też Kiesler Eigenfeldowi odpowiedź. Rozumiał, że gdyby Prągłowskiemu tej pożyczki odmówiono mógłby Kieslera prześladować. O ile tysięcy się rozchodziło, nie przypomina sobie, miało to być na rozpoczęcie interesu naftowego.

Przesłuchany w dalszym ciągu rozprawy świadek Nathaniel Eigenfeld, buchalter w kantorze Kieslera, zeznaje, iż dowiedział się o doniesieniu o lichwę od Kieslera, który znowu miał się o tem dowiedzieć od Prągłowskiego. Przedtem już Ehrlich opowiadał, że przeciw Kieslerowi jest wniesione doniesienie karne. W Stanisławowie od pewnego czasu panowała prawdziwa epidemja donoszeń. W pomieszkaniu Ehrlicha, który go wezwał był także, ale w drugim pokoju, gdy tam przyszedł Prągłowski o tem, aby była mowa o rewizji lub zamknięciu, nie przypomina sobie.

Kiesler bardzo był zaniepokojony, gdy się dowiedział o doniesieniu karnem przeciw sobie. Rozchorował się ze zmartwienia, a Ehrlich przyobiecał wówczas postarać się o odroczenie terminu. Następnie Ehrlich przyszedł i polecił świadkowi pójść do Prągłowskiego. Poszedł i tam miał mu Prągłowski powiedzieć, że cała sprawa od niego zależy, a zakonkludował tem, aby mu Kiesler pożyczył parę tysięcy na kopanie nafty. Świadek rzekł, że Kiesler takich interesów nie robi, a na to miał Prągłowski grozić, że on może Kieslera zamknąć. Po chwili żądał 3.000 pożyczki, a kiedy Eigenfeld oświadczył, że Kiesler może najwyżej paręset guldenów pożyczyć, żądanie swe Prągłowski zniżył do 1.000 zł. Zgodził się w końcu na odroczenie terminu. Eigenfeld zakomunikował to Kieslerowi i opowiedział też Lielienfeldowi, który miał dalej prowadzić interes. Więcej się Eigenfeld o to nie troszczył.

Na zeznania Eigenfelda odpowiada Prągłowski, że one są od początku do końca przekręcone. Źle zrobił, że po wizycie Eigenfelda u siebie, nie poszedł do prezydenta i nie oskarżył Eigenfelda o usiłowane przekupstwo, bo mu wysłaniec Kieslera sam się ofiarował z pożyczką.

Świadek Izydor Lilienfeld, zięć Kieslera, dzierżawca dóbr, zeznał, że mu Eigenfeld mówił o aferze z Prągłowskim. Za jego radą Eigenfeld poszedł do pomieszkania Ehrlicha, gdzie Prągłowski miał schadzkę z Ehrlichem i tam podsłuchał całą ich rozmowę o wysokości żądań Prągłowskiego od Kieslera. Była mowa o 10.000. Zeznania jego dalsze są identyczne z temi, które złożył Eigenfeld.

Prokurator stwierdza, że Ehrlich wymyślił sobie teraz dopiero bajkę, iż świadkowie chcieli przekupić Prągłowskiego. Ehrlich grał w tej sprawie jakąś rolę „wspaniałomyślnego".

Przesłuchano jeszcze świadków adwokata dra Lorscha i burmistrza m. Stanisławowa dra Nimbina, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Sędziom przysięgłym postawiono dwa pytania. Po wysłuchaniu przemówienia obrońców i prokuratora, oraz resumé przewodniczącego, sędziowie po naradzie, na pierwsze pytanie dotyczące Prągłowskiego, czy winien jest nadużycia władzy urzędowej, odpowiedzieli: dwa głosy tak, dziesięć nie. Na drugie pytanie dotyczące Ehrlicha: 4 głosy tak, 8 nie. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obu oskarżonych od kary i winy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 19 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Bogaty wujaszek", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (19): Piotra z Alk. — (6): Ftomy ap. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° Cels.; pochmurno; silny wicher.

Wiadomości osobiste. Marszałkowi krajowemu hr. Andrzejowi Potockiemu, przedstawiła się wczoraj lwowska kapituła obrz. gr. kat. z ks. Turkiewiczem na czele. - Marszałek wyjechał wczoraj popołudniu do Krakowa; w poniedziałek będzie w Peszcie na audjencji u cesarza, poczem uda się do Wiednia w sprawach urzędowych. Do Lwowa powróci w piątek, 25 bm. rano.

Wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dr. Aleksander Brückner, znakomity nasz uczony, profesor uniwersytetu berlińskiego, bawi we Lwowie.

Prokurator państwa p. Henryk Heyderer, który w czasie letniego urlopu, przebył w Szwajcarji dyfterję, obecnie w następstwie tej choroby zaniemógł tak silnie iż lekarze polecili mu przez dłuższy czas nie opuszczać łóżka.

Samobójstwo ś p. Bałuckiego. O ostatnich chwilach ś. p. Michała Bałuckiego, który onegdaj w nocy odebrał sobie życie, donoszą z Krakowa: Rodzina tłumaczy samobójstwo rozdrażnieniem nerwowem, na tle podrażnionej ambicji autorskiej. Od dłuższego czasu okazywał melancholję: mało mówił, a jeśli mówił, to tylko z depresją, z nieufnością w siebie. Od dłuższego też czasu bardzo mało sypiał, mimo, że zażywał brom w znacznych dawkach. Prawie codziennie mówił też do rodziny, żegnając się z nią po obiedzie, czy po kolacji, że ma wrażenie, iż żegna się po raz ostatni. Żona wobec tak dziwnego zachowania się męża, strzegła go i niechętnie puszczała samego.

W poniedziałek był Bałucki z żoną na przechadzce. Stali koło Wawelu. Bałucki rzekł: „Źle ze mną, nic już nie mogę zrobić, ani dla społeczeństwa, ani dla literatury; czas mi się usunąć". Żona na te słowa zalała się łzami. Bałucki wyraził zdziwienie: „Ależ to przecie takie naturalne". A po chwili całując żonę, dodał: „Ja jednak porzucę tę myśl, będę żył tylko dla rodziny". Ale Bałucki i po tej rozmowie nie zmienił swego postępowania. Jeszcze bardziej stał się cichym, chętnie odwiedzał cmentarz.

We czwartek pod wieczór wysłał żonę do „Czytelni kobiet", sam zaś został w domu. Po kolacji, którą spożył z resztą rodziny, pożegnał się ze wszystkimi czule, długo ściskając serdecznie swą córkę Janinę i narzeczonego, p. Pisarskiego, a potem wyszedł, mówiąc, że chce się trochę przejść.

Żona, wróciwszy do domu z „Czytelni", a nie zastawszy męża, zaniepokoiła się wielce. Pobiegła do biurka, przy którem Bałucki zwykle pracował: nie było rewolweru, a między papierami leżał nowy ładunek. Natychmiast dano znać przyjaciołom i znajomym, aby Bałuckiego szukali, ale nadaremnie. Dopiero około 11-tej stwierdziły się na policji straszne przeczucia. Wobec obcych do ostatniej chwili nie okazywał Bałucki swego rozstroju, udawał spokój i pogodę umysłu.

W poniedziałek, jako prezes krakowskiego Koła literacko-artystycznego, przewodniczył posiedzeniu wydziału, na którem się zastanawiano nad zabawami w Kole, w sezonie jesiennym.

Ś. p. Bałucki ożeniony był z Eufemją Śliwińską, a pozostawił dwoje dzieci: Stanisława, słuchacza politechniki lwowskiej i córkę Janinę.

Przywrócenie ruchu kolejowego. Ze Stanisławowa telegrafują nam: Nieograniczony ruch osobowy, jakoteż ruch towarowy na części szlaku Karlsberg-Brodina przywrócony został dnia 17 b. m. pociągami nr. 2851 i 2854.

Rzeźnicy, masarze i mydlarze, odbyli wczoraj wieczorem nadzwyczajne walne zgro-

madzenie w wielkiej sali ratuszowej, które już kilka razy zwoływane dopiero wczoraj przyszło do skutku. Stowarzyszenie liczy 260 członków, z których przybyło tylko 65.

Przewodniczył dotychczasowy przewodniczący stowarzyszenia p. Adolf Podłowski. Po przeczytaniu przez sekretarza i przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego zgromadzenia, zabrał głos przewodniczący i zgłosił swoją rezygnację ze stanowiska prezesa stowarzyszenia — prosząc zarazem o przeprowadzenie wyboru nowego przewodniczącego.

W tej sprawie zabierało głos kilku członków, którzy usilnie wzywali obecnych, aby uprosili p. Podłowskiego do pozostania na tem stanowisku.

Przystąpiono do głosowania. Za pierwszym razem na 65 głosujących, wydobyto z urny 68 kartek. Przewodniczący unieważnił więc wybór i zarządził nowy, przy którym 48 głosów padło na p. Adolfa Podłowskiego, 2 głosy dostał p. Mokrzycki, 11 p. Lisiewicz. Wybrany został więc przewodniczącym p. Adolf Podłowski, który zająwszy miejsce przewodniczącego, podziękował zgromadzonym za wybór, poczem uchwalono jeszcze, aby członkowie komisji rewidującej wągrowate wieprze pobierali za każdy raz po 4 kor. Na tem zakończono obrady.

Zgubił się mały Janek Tarnawski, mający 4 lata, który wyszedł wczoraj z domu rodziców przy pl. Kapitulnym l. 3. Zrozpaczona matka prosi łaskawego znalazcę o odstawienie Janka do domu.

Małą Helenkę znalazł Jakób Giszczynka, płaczącą na drodze koło Zboisk. Helenka wie tylko, że ma 3 lata, że jej ojciec nazywa się Józef, a matka Anastazja. Opowiada też, że tatuś chodzi z piłą i siekierą, jest więc prawdopodobnie rębaczem

Z Krakowa telegrafują nam: Marszałek hr. Potocki przybędzie dziś rano i będzie przewodniczył na posiedzeniu komitetu krakowskiego towarzystwa rolniczego. Komitet wydaje na cześć dotychczasowego prezesa ucztę w „Grand-hotelu"

Sąd krakowski skazał wczoraj na 4 miesięcy ciężkiego więzienia Włocha, Dominika de Valerio, który przybył tu dnia 1 października z Wiednia za zbiegłą kochanką swą, Franciszką Medycką i przez pogróżki z nożem w ręku, chciał skłonić ją do powrotu Po zasądzeniu, prosił o pozwolenie na rozmowę z dziewczyną i o dopuszczenie jej w tym celu do więzienia.

Policzkująca „Norma". Teatr w piemonckiem mieście kąpielowem Acqui był ubiegłego tygodnia świadkiem przykrego skandalu, wywołanego przez śpiewaczkę Lydję Cotio. W antrakcie „Normy" śpiewaczka ta weszła do loży, zajętej przez krytyka teatralnego dziennika tamtejszego i wymierzyła mu parę głośnych policzków. Była to zemsta za zbyt ostrą, według jej mniemania, recenzję jej występów. Oburzona publiczność byłaby poturbowała krewką niewiastę, udało się jej atoli szczęśliwie teatr opuścić. Pani Cotio wyjechała zaraz z miasta.

Nie poznali się. Zabawne zdarzenie zaszło w tych dniach w Londynie. W teatrach tamtejszych rozpoczął się sezon pantominy, która zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia stanowi słynną specjalność angielską. Wobec tego, uświęconego tradycją zwyczaju należałoby mniemać, że niema w Londynie ludzi, którzy nie znaliby znaczenia takiego niemego widowiska. Okazało się jednak, że jest inaczej. W jednych z teatrów dawano pantominę „Aktorka u siebie", a śród widzów znajdowała się para staruszków, którzy nie mogli wcale zrozumieć, dlaczego nie słyszą ani jednego wyrazu; wyciągali szyję, wytężali słuch, dokładali wszelkich starań, by uchwycić choćiaż jedną sylabę, — daremnie. Zaczęli szemrać i irytować się, a gdy i to nie pomogło, wstali oburzeni, poszli do kasy i zażądali zwrotu pieniędzy za bilety. „W takim nędznym teatrze", piorunował staruszek, „gdzie nie można ani jednego słowa zrozumieć, płacić jeszcze za bilet? Toć to proste oszustwo!"

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 18 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 bm.: Banknotów w obiegu: 1,511,440.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 3,593.000); rezerwa kruszcowa: 1,411,798.000 (więcej o 11,715.000); portfel wekslowy: 340,352.000 (mniej o 16,465.000); lombard papierów: 60,360.000 (mniej o 3,277.000); banknoty wolne od podatków: 223,697.000 (więcej o 16,013.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 17 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 619·75, Akcje węg. Zakł. kred. 633·—, Akcje Anglobanku 261·50, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 396·50, Akcje Bankvereinu 423·50, Akcje Bodencredit 842·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 619·50, Akcje kolei połudn. 70·50, Akcje tramw. lit. a) 245·50, lit. b) 240·50, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 348·—, Akcje Rima Muranji 427·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.450, Akcje fabryki broni 268·—, Akcje tureckie tytoniowe 277·50, Oblig. węg. indemn. 92·60, Renta majowa 98·45, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·80, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·70, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureck. 94·75, Marki 117·30, Ruble 253·75

— **Wiedeń** 17 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 259·—; Austr. zakl. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 259·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·20; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 401·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·10; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy

z którą miała się rozstać za chwilę; patrzała na nią tak, jak się spogląda na okręt, płynący wśród cieniów nocy".

— Amin! — zakończyli żołnierze, którzy słuchali tego opowiadania z wielką powagą i namaszczeniem.

— Niech Bóg ma w swej opiece Emine-hanem; — odezwał się najstarszy z nich, zagłębiając przenikliwe spojrzenie w źrenicach Ali-beja; chciał widocznie powiedzieć mu oczyma, że jego serdeczną tajemnicę przenika.

Inni pochylili głowy, czekając, by kapitan odejść im pozwolił.

IV.

Po długiej i uciążliwej drodze, pełnej niewygód i umartwień, Leila siedziała znowu na zwaliskach muru i wpatrywała się w Bosfor.

Rzekłbyś, iż jakieś złośliwe tchnienie zniweczyło harmonję tego krajobrazu; białe żagle świetlistemi bróżdami nie znaczyły już morza. Dym gęsty wychodził z komina fabryki, którą Europejczycy wznieśli w pobliżu Anatolu-Hissar. Fabrykowali jakąś maść, bardzo widocznie cenną dla chrześcijan, bo wyprawiano ją z wielkim pośpiechem.

Piękne yali, o starożytnej architekturze, spłonęły w olbrzymim pożarze, wznieconym przez robotników giaurów, którzy w niedziele i poniedziałki błąkali się po okolicy, znacząc swe przejście wstrętnym zapachem wina.

Spokojni Turcy, wieczorami palący nargil w swoich ogrodach nad Bosforem, patrzyli ze smutkiem na te dymy, które, opadając lekkimi obłokami sadzy, pokrywały wszystko czarnym pyłem.

Muzułmanie nie mogli otrząsnąć z siebie tego pyłu cywilizacji, choć przejmował ich wstrętem; ze zwykłem poddaniem ludzi wschodnich odwracali oczy od niemiłego widoku i puszczali wzrok na morze.

Od chwili przybycia robotników, ziemia stała się pu-

drzewa, rzucającego na nią cień szary, aby osłonić tę śmierć przed ludzkiemi oczyma. Jej spuszczone powieki wydawały się przeźroczyste, jak skórka na młodziutkich pelikanach. Złoto oczu przezierało po przez nie, jak światło lampy przez jedwabną zasłonę. Jej szata ciemno-fioletowa, do której mają tylko prawo kobiety, które żyły w cieniu trzech chalifów,*) roztwierała się, ukazując piersi przedziwnie pięknej chudości.

— Effendim — przerwał najstarszy żołnierz — dlaczego nie zakryłeś ciała tej wielkiej damy.

Kapitan ciągnął dalej, pomijając milczeniem tę słuszną uwagę.

— Na żółtym jedwabnym sznurku wisiał u jej szyi pergamin, złożony we czworo i zaszyty w woreczek z kaszmiru, wysadzany szmaragdami. Pomiędzy dwiema półkulami piersi, na złotej nitce poruszał się odłamek bursztynu. Chciała go usunąć, bo jej ciężył, drażniąc wydelikaconą skórę.

— Effendim! — przerwał znowu stary żołnierz — opowiadasz, jak giaur; mówisz więcej o ciele tej hanem, niż o jej duszy.

Ali-bej zamknął oczy; bladość powlokła jego lica. Po chwili ciągnął dalej spokojnie:

— Powietrze było ciche i wonne, słońce kładło jasne plamy na twarz Emine. Siedząc na piętach, wpatrywałem się w dal, nie martwiąc się jej śmiercią, bo ją kochałem nie po ludzku. Wiedziałem, że umiera z wycieńczenia.

— Czy prędko nadejdzie szeik Sadullah? — spytała.

Odparłem jej na to:

— Czekaj cierpliwie, szlachetna siostro.

Podniosła głowę.

— Śmierć nie zna cierpliwości... — szepnęła. Widzisz już cień jej na mem czole. Jedź po szeika, a śpiesz się, przywieziesz go na swoim koniu. Gdybyś mnie chciał zawieźć do

*) Pod trzema panowaniami.

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 55·—; Salma 40 zł. m. k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 78·50; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 399·25.

— **Wiedeń** 17 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·10 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 17 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·10, Staatsbahny 132·75, Disconto Comandit 171·—, Berlińskie Tow. handl. 129·90, Laura 180·90, Bochumery 160·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·75, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 102·75, Kolej Meridionalna 137·10, Losy tureckie 98·30, Renta włoska 99·40, „Harpener“ kopalnie węgla 154·75, Kolej Marienburg-Mława 71·25, Konsolidation 278·75, Lombardy 17·75, Kolej Henry 87·90, Niemiecki bank narodowy 97·25, Kanada Profered 108·90; Akcje żeglugi hamburskiej 106·80.

Berlin 17 października. Austr. banknoty 85·30; ... 35·—.

— **Paryż** 17 października. 3% renta 100·42; mąka 27·15.

— **Frankfurt** 17 października. Austr. kredi 195·60; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 171·—; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

WŁADYSŁAW DRADRACH

nadzorca więźniów w zakładzie karnym i członek stowarzyszenia woźnych po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, zmarł dnia 18 października b. r., przeżywszy lat 43.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 października br. o godzinie 4 po południu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Emilja z Walterów 1 v. Friedleinowa

2-voto

ANTONOSIEWICZOWA

wdowa po b. naczelniku kolei Karola Ludwika, obywatelka miasta Lwowa i właścielka realności przeżywszy lat 80, zasnęła w Panu dnia 17 października b. r. o godzinie 6 wieczór.

Pogrzeb odbędzie się 19 bm. o godzinie 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Gródeckiej l. 38 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostali syn, synowa i wnuki krewnych, znajomych i pobożną publiczność zapraszają.

Lwów, dnia 18 października 1901.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

niego, rozsypałabym się w proch przez drogę, bo już ciało moje umarło oddawna; żyje tylko dusza. Na Allaha zaklinam, cię, jedź po Sadullah! Bądź mi posłusznym, bo nie chcę umrzeć, nie dotrzymawszy wpierw obietnicy, że dostanę święty amulet, który wiedzie wojska do zwycięztw. Jeśli sprzeciwisz się moim rozkazom, będziesz zdrajcą, który sprzeniewierza się swemu Bogu i swemu dowódcy.

— „Powiedz mi — przerwałem jej niespokojnie — czy to ty zabiłaś mego brata Ibrahima w haremie Szeika-ul-Islam?

„Ostatni, blady rumieniec wystąpił na jej jagody z nadludzką odwagą, która zawsze podnosiła jej duszę ponad płaskie obawy tej ziemi, Emine rzekła mi głosem spokojnym, uroczystym:

— „Tak, zabiłam twojego brata siekierą. Jego krew i mózg obryzgały mi twarz i ręce. To był zdrajca, który chciał zabić swojego dowódcę; sam schylił głowę, aby mi pomódź w wymierzeniu sprawiedliwości. Jeżeli i ty znajdujesz, że powinieneś zdradzić mojego ukochanego męża, to mi podaj siekierę, a łeb ci utnę i ręka mi nie zadrży.

— „Machallah! Yarabi! I pomyśleć, że jesteś tylko niewiastą!.. — krzyknąłem pełen zachwytu. O! światło moich oczu! lwico o płowej sierści! Nie umieraj! Poczekaj! Będę ci posłusznym.

„Zdaje mi się, że wsłuchiwała się długo w tętent kopyt mojego rumaka, pędzącego ku meczetom Mekki. Gdym powrócił, wiozące za sobą szeika Sadullah, dogorywała cicho, z godnością odpowiednią,

„Postawiłem przed nią szeika. Owijał go lekki biały kaftan, ten sam, co niegdyś postać Mahometa. Szeik był bardzo stary i nic już prawie nie widział, ręce służyły mu zamiast oczu; dotknął twarzy Emine i rzekł:

— „Mów, córko; teraz cię znam, widzę twoje oblicze.

„Ona wtedy głosem zamierającym szepnęła:

— „Jestem wysłanką Szeika-ul-Islam. Przywiozłam jego pismo do ciebie; zwiesza się u mojego łona, okrytego już potem śmiertelnym... Nie trać ani jednej minuty z godziny, która teraz nastąpi; napisz święte słowa talizmanu, znanego, tylko tobie jednemu. Niech te słowa wiodą nasze wojska do zwycięztw. Oddaj je kapitanowi Ali-bej, który oto stoi przed mojem śmiertelnem posłaniem.

— „Ali-beju, kapitanie pierwszego pułku — rzekła do mnie. Wierny przysiędze, złożonej twojemu władcy i twojemu wodzowi Nureddinowi-baszy, jedź do Tessalji i mojemu ukochanemu małżonkowi oddaj słowa, skreślone przez szeika Sadullah.

„Gotowa już była rozstać się z życiem; odwróciła głowę osty kłóty jej bladą twarzyczkę.

— „Szeiku Sadullah! — szepnęła — za chwilę już nie usłyszysz mojego tchnienia... Cierpię okropnie. Kochałam mojego męża, który dowodzi jedną z najdzielniejszych armij naszego zwycięskiego władcy. Puścił mnie w tę podróż bez żalu... Ginę zdala od niego, jak złe ziarno, które wiatr uniesie na wydmę...

— „Umieraj w spokoju, moja córko. Dźwięk twego głosu, rysy twojego oblicza, które namacałem rękoma, objawiły mi twoją duszę; znam ją doskonale: tyś jest uosobieniem wzniosłej miłości, a mężczyźni zwykle ją depcą, bo jej pojąć nie mogą.

— „Umieram na świętej ziemi Hedżazu, u wrót Mekki, nie usłyszawszy nawet głosu muezzina...

„Szeik swoją twarz łzami zalaną zwrócił w stronę grobu Mahometa i głosem dziwnie słodkim zaśpiewał:

— „Allah akter!“ *)

„Uśmiech opromienił twarz Emine, krasząc ją pięknością niebiańską. Podniosła powieki, ogarnęła wzrokiem ziemię.

*) Bóg jest wielki.